

Kaczuszenka

29 stycznia 2022

Jak PiS zacieśniało przyjaźń z Łukaszenką.

Afera jak cholera, bo delegacja Najwyższej Izby Kontroli pojechała na Białoruś na zaproszenie Izby Kontroli Republiki, czyli białoruskiego odpowiednika NIK. Nie byłoby tematu, gdyby prezesem NIK był zausznik Kaczyńskiego. Ale znienawidzonemu przez władzę renegatowi Marianowi Banasiowi trzeba dowalić. Padły mocne oskarżenia. Wiceszef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Piotr Wawrzyk mówił o „zdradzie interesów państwa”, a wiceszef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Maciej Wąsik, że „ta wizyta jest karygodna i należy wyjaśnić każdą minutę przebywania delegacji NIK w Mińsku”.

PiS również powinno wyjaśnić, dlaczego tak ochoczo bratało się z Łukaszenką, choć nie było ku temu żadnych racjonalnych przesłanek.

Od kiedy kaczyści doszli do władzy, zmienili radykalnie kurs rządu PO-PSL izolacji białoruskiego reżimu. Trudno pojąć, czym się kierowali. Opozycjoniści na Białorusi siedzieli w więzieniach i obozach pracy, niektórzy znikali bez śladu, a mniejszość polska była poddawana regularnym szykanom i represjom. Mimo to od 2016 r. kontakty polsko-białoruskie na szczeblu rządowym zostały zacieśnione jak nigdy wcześniej. Polscy ministrowie, wiceministrowie i przedstawiciele instytucji państwowych regularnie jeździli na Białoruś, aby potem gościć nad Wisłą ludzi Łukaszenki.

Na początek żeby przypodobać się dyktatorowi, PiS zapowiedziało obcięcie dotacji dla znienawidzonej przez reżim w Mińsku Telewizji Biełsat, co wiązałoby się z jej likwidacją. Ówczesny szef dyplomacji Witold Waszczykowski, pytany w TVN 24, czy rząd chce ograniczyć fundusze dla tej telewizji,

powiedział: „Nie chcę, ale muszę – jak to mówił klasyk”. Po czym dodał, że „jesteśmy też umówieni z Białorusinami, że oni wprowadzą na teren Białorusi Telewizję Polonia, Telewizję Kultura”. Nie wytrzymała szefowa Związków Polaków na Białorusi Andżelika Borys, która powiedziała: „Moim zdaniem to jakieś szaleństwo – likwidacja Telewizji Biełsat, przekazującej wiarygodną sytuację społeczeństwu białoruskiemu, która łamie monopol rosyjskiej propagandy na terenie byłych republik Związku Sowieckiego, bo nie tylko Białorusi”.

Jesienią 2016 r. na Białoruś wyruszyła kilkudziesięcioosobowa misja rządowa pod przewodnictwem Mateusza Morawieckiego (który był wicepremierem), aby zacieśnić współpracę. „Otwieramy dzisiaj nowy rozdział w historii polsko-białoruskich relacji i zależy nad na tym, aby zyskały one jakościowo nowy wymiar. Nasza wymiana gospodarcza jest już widoczna i przynosi konkretne efekty, ale nasze ambicje są większe, dlatego jesteśmy otwarci na szeroką współpracę z Białorusią” – powiedział Morawiecki.

Delegacja wzięła udział m.in. w posiedzeniu Polsko-Białoruskiej Międzyrządowej Komisji Współpracy Gospodarczej oraz w XX Forum Ekonomicznym Dobrosąsiedztwo, podczas których przedstawiciele polskich władz prowadzili rozmowy z Łukaszenką, premierem Andriejem Kobiakowem oraz wicepremierem Michailem Rusym.

Kulminacją zażyłości była wizyta ówczesnego marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego w Mińsku, który biesiadował i obściskował się z dyktatorem, a potem mówił o nim: „Jeśli chodzi o ten ludzki wymiar, to zależy absolutnie panu prezydentowi Łukaszence na interesie Białorusi, to widać. I widać to, że jest człowiekiem takim ciepłym, o tak, jeśli mógłbym określić to spotkanie”.

Do Mińska pojechał nawet prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek, który spotkał się m.in. z Dmitrijem Szlachtinem, dyrektorem Muzeum Historii Wielkiej Wojny

Ojczyźnianej. W oficjalnym komunikacie IPN napisano, że „ze względu na nieustanną potrzebę edukowania zarówno społeczeństwa białoruskiego, jak i polskiego na temat tragicznych dziejów II wojny światowej prezes IPN zaproponował dyrekcji Muzeum podjęcie współpracy z Instytutem”. Z kolei podczas rozmów z władzami Białoruskiej Akademii Nauk i Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego Szarek ustalił, że „podjęte zostaną wspólne wysiłki w celu utworzenia polsko-białoruskiego forum historyków, stanowiącego arenę spotkań naukowców z obu państw”.

Pełne emocji i uniesień było też spotkanie Szarka z Aleksandrem Studniewem, przewodniczącym Bobrujskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego, i Aleksandrem Markaczewem, jego zastępcą, którzy zapewnili, że „władze miasta gwarantują podjęcie działań w celu budowy pomnika polskich oficerów w Twierdzy Bobrujsk”. Uradowany prezes IPN „podsunął pomysł urządzenia polsko-białoruskich spływów kajakowych rzeką Berezyną” i „zaoferował możliwość zorganizowania przez IPN lekcji dla nauczycieli białoruskich, wykorzystujących materiały edukacyjne Instytutu”, a nawet „zaprosił również władze miasta na uroczystości związane ze stuleciem Niepodległości Polski”.

W ramach zacieśniania współpracy Łukaszenka wysłał z misją do Polski zaufanych oficerów KGB. Latem 2017 r. przybyła delegacja składająca się z pracowników MSW, wśród których byli dyrektorzy łagrów oraz Oleg Łaszczynowski z Departamentu Wykonywania Wyroków MSW. Wizytowali polskie firmy, z którymi chcieli nawiązać kontakty biznesowe. Miałyby one polegać na tym, że białoruscy więźniowie niczym niewolnicy bez wynagrodzenia pracowaliby na potrzeby polskich przedsiębiorstw, a wypracowane przez nich pieniądze trafiałyby do budżetu białoruskiego MSW.

W maju 2018 r. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie przez 4 dni bawili wysocy funkcjonariusze struktur bezpieczeństwa białoruskiego MSW: Allaksandr Dalidowicz – zastępca naczelnika

Zarządu Głównego Kadr MSW Białorusi, Ihar Abiaremka – komendant Centrum Doskonalenia Zawodowego Pracowników i Specjalistów MSW, Jurij Fedorenko – komendant Komendy Miejskiej Ochrony MSW, oraz Mikalai Wanecki – starszy inspektor ds. specjalnych zarządzania kadrami MSW. Oficerowie KGB w towarzystwie władz uczelni, m.in. komendanta rektora insp. dr. Marka Fałdowskiego i kanclerza podinsp. Andrzeja Pawłowskiego, zapoznawali się ze strukturą i wyposażeniem szkoły, a także systemem szkolnictwa policyjnego i doskonalenia zawodowego kadr. Podobno był też suto zakrapiany bankiet.

Wszystko to działo się za wiedzą i akceptacją ówczesnego szefa MSWiA Joachima Brudzińskiego.

Romans Kaczyńskiego i Łukaszenki trwał nieprzerwanie do czasów wyborów prezydenckich na Białorusi, które zostały sfałszowane, i krwawo stłumionych protestów. Wtedy to będący w Mińsku Sławomir Sierakowski ujawnił, że funkcjonariusze OMON rozpędzali tłumy demonstrantów, strzelając pociskami hukowymi wyprodukowanymi w Polsce w fabryce w Pionkach, która zaopatruje również polską policję.

Kaczyści wyświadczyli ostatnią przysługę Łukaszence w listopadzie 2020 r. Po śmierci artysty Romana Bondarenki, skatowanego w Mińsku, gdy chciał uniemożliwić usunięcie niepodległościowych symboli ze swojego domu, przed ambasadą Białorusi w Warszawie powstała symboliczna mogiła. Mieszkający w Polsce Białorusini chcieli w ciszy i skupieniu złożyć na niej kwiaty i znicze, ale polscy policjanci rozpędzili żałobników.

Autorstwo: Andrzej Sikorski

Źródło: [TygodnikNie.pl](https://tygodniknie.pl)